

# Maciej Urbanowski: „Ja rozpisałem się bardzo, bo zółć mnie zalała”

Opublikowany w tym numerze „Schulz/Forum” list Stefana Napierskiego do Kazimierza Wyki rzuca pewne światło na okoliczności, w jakich doszło do publikacji w „Ateneum” słynnego, a nawet – jak chce Jerzy Jarzębski – „sławetnego”<sup>1</sup> *Dwugłosu o Schulzu*. Ów *Dwugłos* obrósł już zresztą sporą literaturą przedmiotu – jako „wielki skandal” i „wyjątkowo drastyczna pomyłka na giełdzie wartości literackich”<sup>2</sup>, „bezpardonowa napaść”<sup>3</sup>, a nawet jako najostrzejszy atak na prozę Brunona Schulza w międzywojennej Polsce i „największa krytyczno-literacka pomyłka Wyki”<sup>4</sup>.

Nic więc dziwnego, że *Dwugłosowi* poświęcono osobne hasło w *Słowniku schulzowskim*. Autor tego hasła, Włodzimierz Bolecki, podkreślił, iż „zarówno data publikacji, jak i fakt, że jej autorami byli wybitni krytycy lat trzydziestych, a przede wszystkim jej treść – uczyniły z niej symboliczny fakt literacki o wielkim znaczeniu historycznoliterackim”<sup>5</sup>. Bolecki zwrócił też uwagę, że w *Dwugłosie*, który ma „więcej znamion paszkwilu i pamfletu na pisarza niż cech recenzji jego utworów”, można odnaleźć nie tylko najważniejsze antyschulzowskie zarzuty krytyki lat trzydziestych, ale że jest on równocześnie „znakomicie napisanym komentarzem krytycznoliterackim”, a wreszcie że „wydaje się jednym z najbardziej intrygujących «błędnych» odczytań utworu literackiego w polskiej krytyce XX wieku”.

Dodajmy i to, że *Dwugłos* był w zasadzie jednym z o s t a t n i c h omówień prozy Schulza przed wybuchem II wojny światowej<sup>6</sup>. Moment jego publikacji – początek roku 1939 – dodawał też obu recenzjom znaczeń oraz intencji, z których być może nie do końca zdawali sobie sprawę krytycy. Dlatego na przykład zamykając wypowiedź Wyki opinię, że „*Sanatorium pod Klepsydrą*, nawet spalone na stosie, w niczym nie uderza młodego pokolenia, ponieważ istotna zbież-

---

1 J. Jarzębski, *Schulz*, Wrocław 2000, s. 203.

2 W. Bolecki, *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym: Witkacy, Gombrowicz, Schulz i inni. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1982, s. 234–235.

3 M. P. Markowski, *Powszechna rozwiąłość. Schulz, egzystencja, literatura*, Kraków 2012, s. 143.

4 M. Krakowiak, *Katastrofizm – personalizm – realizm. O krytyce literackiej Kazimierza Wyki w latach 1932–1948*, Kraków 2001, s. 128.

5 W. Bolecki, *Dwugłos o Schulzu*, w: *Słownik schulzowski*, oprac. i red. W. Bolecki, J. Jarzębski i S. Rosiek, Gdańsk 2003, s. 94–95.

6 W 1939 roku ukazał się jeszcze artykuł A. Krawczyka *Czas u Bruno Schulza* („Nasz Wyraz” 1939, nr 5/6); pomijam tu książkę Stanisława Baczyńskiego *Rzeczywistość i fikcja*, której niemal cały nakład spłonął we wrześniu 1939.

ność w latach wydania nie oznacza zbieżności istotnej, a żadna z cech tej książki nie jest cechą przyszłości, o którą warto kopię kruszyć”<sup>7</sup>, Markowski zrozumiał po latach jako dosłowne wezwanie do spalenia już nawet nie wymienionej książki, ale samego Schulza, a o zarzutach Napierskiego pisał, iż niebezpiecznie zbliżają się „do faszystowskiej i komunistycznej metaforyki kultury jako zdrowego i silnego organizmu, nieskażonego niczym obcym”<sup>8</sup>.

Sprawę *Dwugłosu* komplikowało to, że jego autorami byli krytycy nie tylko wybitni, ale też postrzegani jako niezależni, niewiukłani w żadne polityczne czy ideologiczne serwituty, zwłaszcza po ogromnie aktywnej prawej i lewej stronie ówczesnej sceny literackiej. Choć trzeba też pamiętać, że Napierski był czołowym krytykiem liberalno-lewicowych „Wiadomości Literackich”, a Wyka w pierwszych latach swojej kariery publikował w konserwatywnym „Marchońcie”, a sporadycznie także w narodowym „Prosto z Mostu”. Ale też nie przypadkiem właśnie w roku 1938 Napierski rozluźnił swe związki z tygodnikiem Mieczysława Grydzewskiego i stworzył własne pismo. Nieco wcześniej, w końcu 1937 roku, Stanisław Piasecki, redaktor naczelny „Prosto z Mostu” oferował Wyce stałą współpracę, dość zdecydowanie wszakże przez niego odrzuconą<sup>9</sup>.

Absurdem byłoby do Wyki czy tym bardziej do Napierskiego przykleić etykietkę antysemitów czy endeków, „Ateneum” zaś określić mianem pisma nacjonalistycznego czy paseistycznego. Był to wprawdzie periodyk o stosunkowo krótkim żywocie, ale bez wątplenia ambitny, żywo redagowany, otwarty na szeroko rozumianą literaturę nowoczesną i europejską (publikacje na przykład Baudelaire’a, Rilkego, Supervielle’a, Eliota), a zarazem sięgający do dość szeroko rozumianej tradycji. To oznaczało także zainteresowanie pisarzami związanymi z prawicą, na przykład Karolem Hubertem Rostworowskim czy Janem Ludwikiem Popławskim<sup>10</sup>, ale nie zajmowali oni w tym piśmie specjalnie eksponowanego miejsca.

Zdaniem Wiesława Pawła Szymańskiego w „Ateneum” dominowało zainteresowanie współczesnością, zwłaszcza młodą, awangardową liryką. Sam Napierski

7 K. Wyka, S. Napierski, *Dwugłos o Schulzu*, „Ateneum” 1939, z. 1, w: K. Wyka, *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, oprac. M. Urbanowski, Kraków 2000, s. 423.

8 M. P. Markowski, op. cit., s. 145. Por. także uwagę o słowach Wyki: „Ja niestety rozumiem to w następujący sposób: spalmy Schulza, zanim spalą go faszyci. Jednak nawet wtedy, w postaci całopalnej ofiary, proza Schulza nas, młodych, nic a nic nie będzie obchodzić” (ibidem, s. 143, przypis 4). Niemal identycznie brzmią uwagi Markowskiego na interesujący nas temat w książce *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007, s. 61–63. Uwagi te rozwinęła Magdalena Jarnotowska, komentując *Dwugłos*, w artykule *Brud jako metafora w twórczości Brunona Schulza* („Prace Polonistyczne” LXIX, 2014, s. 117–121).

9 Szerzej na ten temat zob. M. Urbanowski, „Walczymy w gruncie rzeczy o to samo...”? Wokół listów Stanisława Piaseckiego i Włodzimierza Pietrzaka do Kazimierza Wyki, „Ruch Literacki” 2012, nr 4–5, s. 569–591.

10 S. Lichański, *Jan Ludwik Popławski jako krytyk literacki*, „Ateneum” 1938, nr 4–5; I. Sławińska, *Wokół teatru K. H. Rostworowskiego*, ibidem.

w liście do Wyki z 31 stycznia 1938 roku wyjaśniał to tak: „«Obóz młodych», jeśli Pan przyjmuje za krystalizującą się postawę, przyjmuję jak słuszną i konieczną definicję. Lecz nie mógłbym przystać na solidarność roczników, która wie tylko to, czego nie chce – ta się okropnie panoszy w Polsce”<sup>11</sup>. Warto przy tym przypomnieć, że Napierski urodził się w roku 1899, Wyka był więc odeń o dwaście lat młodszy.

„Ateneum” było trybuną młodych (drukowało między innymi Miłosza, Jastruna i Piętaka), ale było też pismem autorskim, na którym bardzo wyraźny ślad odciskała osobowość redaktora naczelnego, czyli Stefana Napierskiego<sup>12</sup>, co notabene zwiększało znaczenie jego wypowiedzi na temat Schulza, brzmieć ona mogła bowiem jak oficjalne stanowisko redakcji.

Zarzucano zresztą „Ateneum” eklektyzm, ale Szymański łączył je po latach z personalizmem, zwracał też uwagę na charakterystyczną dla pisma aurę pesymizmu, związaną z oceną współczesnej rzeczywistości, której przeciwstawiano świat sztuki<sup>13</sup>. Taka postawa bliska była nieco paradoksalnej formule klerkizmu zaangażowanego, realizowanej w praktyce krytycznej przez samego Napierskiego<sup>14</sup>. Wyraźne było też w „Ateneum” zainteresowanie modernizmem katolickim i – szerzej – religią, czego przykładem mógłby być esej Marii Winowskiej o Charlesie Péguy (nr 3 z maja 1938) albo druk listów Stanisława Brzozowskiego, w których wyznawał on na przykład: „Na katolicyzm patrzę jak na zdumiewający twór życia” i „tak mi jest nienawistna psychologia dzisiejszego europejskiego liberała, radykała, dekadenta, że uciekam od niej do wrogich choćby, ale głębokich form życia”<sup>15</sup>.

Brzozowski był, jak wiadomo, wielkim patronem intelektualnym Kazimierza Wyki, swój wpływ wywarł też na krytykę Napierskiego. Pisał on jednak w liście do Wyki z 6 marca 1938 roku: „wyznam prywatnie, że mam do Brzozowskiego wyjątkowo ambiwalentny stosunek. My wszyscy – młodszy i starszy – jesteśmy «na niego» chorzy”. Stąd drukowany w pierwszym numerze „Ateneum” artykuł Ludwika Frydego *Brzozowski jako wychowawca (z powodu wydania „Legandy Młodej Polski”)*, na który Wyka ripostował w trzecim numerze pisma artykułem *Broń złudzeń i broń rzeczywistości*, na który z kolei odpowiedział Fryde *Dwie uwagi*<sup>16</sup>. Spór dotyczył tego, czy Brzozowski i *Legenda* mogą „działać dodat-

11 Wszystkie cytowane listy Napierskiego do Wyki znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

12 W. P. Szymański, *Współczesność i maska (o „Ateneum”)*, w: idem, *Moje Dwudziestolecie 1918–1939*, Kraków 1998, s. 174–189.

13 Ibidem, s. 178.

14 Por. J. Zięba, *Klerk zaangażowany. Stefana Napierskiego nowoczesna krytyka literacka wobec dyskursów krytycznych w dwudziestolecu międzywojennym*, Kraków 2006.

15 S. Brzozowski, *Z niedrukowanej korespondencji*, „Ateneum” 1939, nr 2 (8).

16 L. Fryde, *Brzozowski jako wychowawca (z powodu wydania „Legandy Młodej Polski”)*, „Ateneum” 1938, nr 1, s. 12–37; K. Wyka, *Broń złudzeń i broń rzeczywistości*, „Ateneum” 1938, nr 3, s. 461–448; L. Fryde, *Dwie uwagi*, „Ateneum” 1938, nr 3, s. 469–474. O powieściach Brzozowskiego pisała też Eugenia Krassowska w numerze 2 (8) „Ateneum” z 1939 roku.

nio na charakter umysłowy i uczuciowy młodego pokolenia” – Fryde twierdził, że nie, z czym nie zgadzał się Wyka. Napierski napisał wtedy Wyce, iż podziela wiele jego „tez i przeciwstawień” (list z 6 marca 1938). Wspominam o tym, bo wpływ Brzozowskiego na *Dwugłos* wskazywali niektórzy komentatorzy, na przykład Markowski, który retorycznie zapytywał: „Czy Wyka znalazł taki ton u Brzozowskiego, którego wówczas był zachłannym czytelnikiem?”<sup>17</sup>.

Pomyłkę Wyki i Napierskiego tłumaczono rozmaicie. Jarzębski na przykład wyjaśniał ją niezdolnością obu krytyków do zobaczenia w prozie Schulza czegoś więcej ponad rodzajowość, „portret małego miasteczka i jego mieszkańców – w dodatku dziwacznie zdeformowany, przeładowany jakoby ozdobami i zanurzony w chaosie obrazów, metafor, czasoprzestrzennych porządków”<sup>18</sup>.

Inaczej Bolecki, który był przekonany, że Wyka i Napierski bardzo uważnie przeczytali prozę autora *Sklepów cynamonowych*, a ich negatywna ocena świadczyła o tym, iż mieli pełną świadomość, że „Schulz swoją twórczością zakwestionował najważniejsze normy, kryteria i wartości, jakie respektowała i jakich od pisarzy wymagała krytyka lat trzydziestych”<sup>19</sup>. Konkretnie: chodzi o model literatury realistycznej, w który wpisany był „imperatyw hierarchizacji elementów oraz idei dzieła”<sup>20</sup>.

Małgorzata Krakowiak stwierdziła z kolei, że Wyka „pobawiony był wrażliwości pozwalającej uchwycić ponadczasowe walory prozy Schulza. Posiadł, owszem, umiejętności zobaczenia odrębnych cech tej twórczości, ale nie rozumiał, w jaki sposób można by je poczytać za wartościowe”<sup>21</sup>. To było znowuż konsekwencją niechęci młodego krytyka wobec awangardy, afirmacji przezeń realizmu oraz personalizmu. Schulz napisał więc „coś, co było odwrotnością” modelu prozy lansowanego przez Kazimierza Wykę i wielu jego rówieśników<sup>22</sup>.

Dariusz Skórczewski „niską ocenę”, jaką krytycy spod znaku personalizmu wystawiali prozie Schulza, wyjaśnia katastroficznym klimatem końca lat trzydziestych, gdy do refleksji nad kulturą „przedostawać się zaczęły, w sposób nieunikniony coraz bardziej intensywne, rozważania o charakterze etycznym, rozpaczliwie poszukujące wzorca postawy, jaką winna zająć świadoma swoich czasów jednostka wśród wyzwań współczesności”<sup>23</sup>.

Magdalena Jarnotowska, analizując obecną w *Dwugłosie* opozycję czyste–nieczyste, nacechowaną etycznie, dochodziła do wniosku, że Wyka z Napierskim

17 M. P. Markowski, *Powszechna rozwiązłość...*, s. 143–144.

18 J. Jarzębski, op. cit., s. 203.

19 W. Bolecki, *Dwugłos...*, s. 95.

20 Idem, *Poetycki...*, s. 238.

21 M. Krakowiak, op. cit., s. 128.

22 Ibidem, s. 129. Program literacki krytyków pokolenia 1910 rekonstruuje K. Dybciak w monografii *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych*, Wrocław 1981.

23 D. Skórczewski, *Spory o krytykę literacką w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2002, s. 227.

„zarzucali Schulzowi antyhumanizm i utwierdzenie chaosu, indyferentyzm moralny, bo wierzyli jeszcze, że ład gwarantuje bezpieczeństwo i chroni przed dehumanizacją”, opowiedzieli tym samym „o międzywojniu, które pielęgnowało wyobrażenie o stabilności wszelkich granic”<sup>24</sup>.

Jerzy Świąch – skupiając się na wypowiedzi Wyki w *Dwugłosie* – widział w niej „niejako odprysk dyskusji na inny temat, który pochłaniał w tym czasie Wykę znacznie bardziej niż *Sanatorium pod Klepsydrą*, [mianowicie] dyskusji nad dziedzictwem Młodej Polski”<sup>25</sup>. W ataku na Schulza jako domniemanego epigona modernizmu i dekadenta krytyk spotykał się z historykiem literatury Młodej Polski, czytanej zresztą pod wpływem autorytetu Brzozowskiego. „Nieporozumienia wokół Schulza – twierdzi Świąch – wynikały z przesłanek niewyjawionych w wywodzie Wyki, ale trwale w nich obecnych, że Młoda Polska *en globe* stanowiła w ewolucji literackiej ogniwo zamknięte przede wszystkim w tym sensie, iż właśnie niepodobna było wywieść zeń kierunku, w jakim podążały późniejsze zmiany”<sup>26</sup>.

W najnowszej znanej mi próbie analizy *Dwugłosu*, autorstwa Piotra Sitkiewicza, ważny jest kontekst antysemitycznych polemik i pamfletów, charakterystycznych dla życia literackiego II RP, a szerzej – dominacja w ówczesnej krytyce „zideologizowanego dyskursu literaturoznawczego”<sup>27</sup>. Sitkiewicz najszerzej komentuje też wypowiedź redaktora „Ateneum”, zwracając trafnie uwagę, iż teoretycznie wiele go łączyło z autorem *Sklepów cynamonowych*: „Napierski i Schulz bez trudu mogliby osiągnąć porozumienie – zarówno na płaszczyźnie charakteru czy biografii, jak i światopoglądu, stosunku do sztuki i literatury”<sup>28</sup>. Paradoksem jest i to, że projekt „krytyki wyznawczej”<sup>29</sup> i „subiektywistyczna, liryczna, impresjonistyczna”<sup>30</sup> metoda krytyczna Napierskiego wykluczały brutalne napaści. „Pisał wnikliwe, pełne zachwyty teksty o poezji Tuwima, Leśmiana, Iwaskiewicza i Miłosza, o prozie Nałkowskiej, Brezy, Kuncewiczowej, Dąbrowskiej i Kadena. Wielbił Prousta i Rilkego, pierwszemu z nich poświęcił wnikliwy esej, drugiego – bardzo udanie przekładał”<sup>31</sup>. Ciekawe zresztą, że badacze literackiej twórczości Napierskiego wskazują niekiedy na podobieństwa łączące jego prozę z prozą

24 M. Jarnotowska, op. cit., s. 121.

25 J. Świąch, *O pewnej krytycznej pomyłce (?)*, w: *Literatura – punkty widzenia – światopoglądy. Prace ofiarowane Marcie Wycze*, pod red. D. Kozickiej i M. Urbanowskiego, Kraków 2008, s. 345.

26 Ibidem, s. 347.

27 P. Sitkiewicz, *Recepcja twórczości Brunona Schulza w latach 1922–1939*, rozprawa doktorska napisana w Instytucie Filologii Polskiej UG. Dziękuję autorowi za łaskawe użyczenie mi tekstu.

28 Ibidem, s. 148.

29 D. Skórczewski, op. cit., s. 194.

30 J. Zięba, *Zapomniany polski modernista. O twórczości krytycznej Stefana Napierskiego*, w: S. Napierski, *Wybór pism krytycznych*, Kraków 2009, s. 8.

31 P. Sitkiewicz, op. cit., s. 154. Dowodzi tego przygotowany przez Jana Ziębę *Wybór pism krytycznych Napierskiego*.

Schulza, na przykład na tu i tam obecne motywy marzenia sennego czy ekspresjonistyczny typ narracji<sup>32</sup>.

■

Publikowany tu list pozwala ustalić, kiedy „osławiony paszkwil”<sup>33</sup> na Schulza powstał, i zdaje się wskazywać, że nie stało się to w wyniku świadomych zabiegów Napierskiego. Z zachowanej, niezbyt zresztą obfitej korespondencji redaktora „Ateneum” do Wyki wynika wprawdzie, iż proponował on swemu krakowskiemu współpracownikowi książki i tematy do podjęcia, albo – odwrotnie – czasem to krytyk sondował, czy Napierski wyrazi chęć druku pewnych artykułów. Ich współpraca zaczęła się od nadesłanej przez Wykę do „Ateneum” polemiki z Frydem, którą Napierski powitał „z radością” w liście z 31 stycznia 1938 jako „krytyczny i lojalny głos”. Potem zamawiał u Wyki teksty, z których niektóre powstały (o Bolesławie Micińskim i Franciszku Siedleckim), inne zaś nie (o Lamie, Uniłowskim i Péguy). Latem 1938 roku Napierski odwiedził Wykę w Krakowie. W liście z 21 lipca zapowiadał, że jesienią zwróci się do Wyki z sugestiami, i anonsował, że będzie mu zależeć „na jakiejś dłuższej i bardziej «zasadniczej» pracy”. Istotnie, w liście z 6 października Napierski ogólnikowo wspominał o propozycjach ustalonych z Wyką za pośrednictwem Juliana Rogozińskiego i zamawiał recenzję rozprawy Konstantego Troczyńskiego o *Próchnie* Berenta. Tę recenzję Wyka ogłosił jednak w „Gazecie Polskiej”, a Napierskiemu przysłał tekst o Schulzu.

Nie jest pewne, czy redaktor „Ateneum” zabiegał o ten tekst w czasie letniego spotkania z Wyką lub za pośrednictwem Rogozińskiego. We wstępie do *Starej szuflady* (1966) Wyka wspominał: „Stefan Napierski, redaktor i wydawca kwartalnika «Ateneum», uważał prawdopodobnie mój artykuł za zbyt słabo i od strony niewłaściwej uderzający w pisarstwo Brunona Schulza. Więc poparł go filipiką, która zdaje się być majstersztykiem, także w sensie niezamierzonej i mimowolnej podróbki literackiej”<sup>34</sup>.

**32** J. Pasterski, *Tristum liber. O twórczości literackiej Stefana Napierskiego*, Rzeszów 2000, s. 191, 194. Nazwisko Schulza nie pada jednak w najnowszej monografii prozy Napierskiego, zob. J. Domagalski, *O twórczości powieściopisarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego*, Kraków 2013.

**33** W. Panas, *Księga blasku. Traktat o kabale w prozie Brunona Schulza*, Lublin 1997, s. 67. Notabene *Sannatorium pod Klepsydrą* wymienione zostało w numerze 2 „Ateneum” z 1938 roku w dziale „Książki i czasopisma nadesłane” jako dzieło autorstwa „B. Schultza” (ibidem, s. 185).

**34** K. Wyka, *Od Autora*, w: idem, *Stara szuflada...*, s. 12. W tym kontekście warto jednak przypomnieć, że w roku 1946 Wyka niezwykle krytycznie ocenił twórczość Napierskiego, w tym także jego krytykę literacką. Pisał, iż Napierski był „krytykiem niewątpliwie bardzo wrażliwym, ale pozbawionym umiejętności wyłożenia swojego sądu, przekonany ponadto, że o poezji należy koniecznie pisać w sposób poetyczny. Stąd jego recenzje stanowią zbiory interesujących nieraz, ale absolutnie nieskoordynowanych migawek, wyglądają jak rozrzucone kamyczki do mozaiki” (K. Wyka, *Eiger Stefan Marek*, w: *Polski słownik biograficzny*, 1946, t. VI/1, z. 26, s. 211).

Abstrahując od oceny tekstu Napierskiego, list redaktora „Ateneum” zdaje się wskazywać, iż oba teksty wchodzące w skład *Dwugłosu* powstały autonomicznie i że Napierski pisał swój „majstersztyk”, nie znając pamfletu Wyki, choć oczywiście można również zakładać, że potem swój tekst jakoś modyfikował. Mogło tak być, choć stwierdzenie Napierskiego, że oba teksty „uzupełniają się wybor- nie”, każe być ostrożnym wobec takiej hipotezy.

Od początku istnienia pisma drukowano w nim zresztą dwu-, a nawet trój- głosy krytyczne, poświęcone jednej książce. Sygnalizował to Wyce sam Napierski na samym początku ich korespondencji: „pragnę o pewnych fenomenach dawać kilka ważkich głosów. Niczego doraźnie nie «załatwiać», jednym głosem nie «wyczerpywać»” (list z 31 stycznia 1938). Stąd dwugłosy o Gałczyńskim, Zagórskim, Micińskim (Brezy i Wyki), Andrzejewskim i Sebyle, stąd trójgłosy o Iwaszkiewiczu i Konińskim. Zdaniem Szymańskiego dwugłosy „pozwalają na konfrontację stanowisk i zabezpieczają przed sztywnym wystawianiem cenzurek. Jakoś uelastyczniały spojrzenie na młodą twórczość literacką”<sup>35</sup>. Zwykle zresztą te wielogłosy dotyczyły pisarzy młodych i z reguły recenzje je tworzące zderzały się na zasadzie kontrastu, z czego wyłamywały się tylko dwugłosy o Wojciechu Bąku i o Schulzu. Oba były krytyczne, choć ten o Schulzu posuwał się w swoim krytycyzmie do pewnej skrajności. Zdaniem Sitkiewicza dotyczy to zwłaszcza tekstu Napierskiego, który „jest jakby negatywem krytycznego tekstu Wyki”: „O ile Wyka jest w złośliwościach powściągliwy i stara się raczej merytorycznie wykazać niedostatki recenzowanego dzieła, o tyle Napierski wali maczugą na oślep z zamiarem wyrządzenia jak największych zniszczeń”<sup>36</sup>.

Sam Napierski wyraźnie nie dostrzegał chyba jakiegokolwiek szczególnej napastliwości *Dwugłosu*, skoro pisał, iż „oba [teksty] są miażdżące dla autora, chociaż bez osobistej dokuczliwości”. Sugerował, że to Wyka „bardziej uderzył w punkty węzłowe”, jakby pomniejszając znaczenie swej wypowiedzi. Jego list potwierdza, że przynajmniej on napisał swoją recenzję w stanie wzburzenia emocjonalnego („żółć mnie załała”), powtarzając ocenę *Sanatorium* jako „okropnej lektury”.

Warto może wspomnieć, że drukowany tu list zamyka skromną korespondencję Napierskiego z Wyką, a sam tekst o Schulzu jest podzwonnym współpraci obu panów. Być może przesądziła o tym odmowa druku tekstu Wyki o Dąbrowskiej, może krakowskiego krytyka zniechęciły skromne honoraria, o których wspomina Napierski, a może – kto to wie – swoje odegrała recepcja *Dwugłosu*. Nie wiemy na temat tej recepcji zbyt wiele, na *Dwugłos* nie zareagował Schulz, ale znamienny jest komentarz Zofii Nałkowskiej, która zanotowała w dzienniku: „Napaść tę odczuwam jako zły symptomat”<sup>37</sup>.

35 W.P. Szymański, op. cit., s. 176.

36 P. Sitkiewicz, op. cit., s. 151.

37 Z. Nałkowska, *Dzienniki*, oprac. Z. Kirchner, t. 4, cz. 1, Warszawa 1988, s. 387.

■

Kazimierz Wyka zmienił opinię o pisarstwie Schulza, choć już nigdy nie poświęcił mu osobnego tekstu. We wstępie do wyboru swoich przedwojennych szkiców i recenzji, anonując tekst z „Ateneum”, podkreślał: „Co innego również o Schulzu myślę dzisiaj, aniżeli tamten młodzieniec”<sup>38</sup>.

Warto zresztą zebrać w osobnym studium powojenne uwagi Wyki na temat Schulza. Tu zasygnalizuję tylko, że w *Pograniczu powieści* (1948) autor *Sklepów* wymieniony został tylko raz – w omówieniu *Murów Jerycha* Brezy mowa jest o bliskości tej powieści do „niesamowitej atmosfery książek Schulza”<sup>39</sup>. W roku 1966 Wyka zaczął pisać obszerny portret Karola Ludwika Konińskiego. Zaliczył go do owych „najrzadszych ludzi, którzy z całą odwagą myśli wchodzą w środek, w drażniący, często nierozwiązywalny środek, ten, który opuścili fachowcy, wiedząc, jakie on zawiera kłopoty”. Tacy też ludzie zdaniem Wyki „najbardziej posuwają myśl ludzką”. Do tej – jak widać bardzo wysoko ocenianej – kategorii „ludzi z boku” Wyka zaliczył też Witkacego, Gombrowicza i Schulza<sup>40</sup>. Z kolei śledząc wpływy Schulza w prozie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, zauważał, niewątpliwie komplementując autora *Sklepów*: „mowy nie ma, ażeby początkujący prozaik mógł osiągnąć tę niesłychanie zwartą, konsekwentną, pozbawioną jednej luki tkankę narracji fantazjotwórczej i stwarzającej same przedmioty i same tematy podległe owej narracji”<sup>41</sup>.

Nie wiemy, czy swoją ocenę zmienił Napierski. Późną jesienią 1939 roku został aresztowany w Warszawie przez Niemców, osadzony na Pawiaku i najprawdopodobniej rozstrzelany 2 kwietnia 1940 roku w podwarszawskich Palmirach.

---

38 K. Wyka, *Od autora*, s. 12.

39 Idem, *Pogranicze powieści* (1948), Kraków 2003, s. 213.

40 Idem, „Kamienna ironia Absolutu”. *O Karolu Ludwiku Konińskim*, w: idem, *Odeszli*, Warszawa 1983, s. 21.

41 Idem, *Krzysztof Kamil Baczyński (1921–1944)* (1961), w: idem, *Baczyński i Różewicz*, Kraków 1994, s. 86.